

Adam Tyszka

Wobec rewolucji 1905-1907 : szkic o lękach Elizy Orzeszkowej

Literaturoznawstwo : historia, teoria, metodologia, krytyka 1 (1), 107-115

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Adam Tyszka

WOBEC REWOLUCJI 1905–1907. SZKIC O LĘKACH ELIZY ORZESZKOWEJ

Stosunek przeważającej części społeczeństwa polskiego do rewolucji 1905–1907 cechuje wyraźna dwuwartościowość. Początkowo traktowano ją w kategoriach czwartego powstania narodowego¹. Manifestacjom, zbrojnym potyczkom i strajkom towarzyszyły aprobata, entuzjazm, polityczno-niepodległościowe aspiracje. W miarę radykalizacji ruchu, nastroje społeczne uległy diametralnym zmianom. Powszechnym stało się postrzeganie rewolucji jako apokalipsy, świata wytrąconego z zawiasów, eksplozji terroru, anarchii, samowoli, zbrodni. Renesans popularności przeżywały wizje Zygmunta Krasińskiego. Odwoływanie się do *Nie-Boskiej komedii* było wtedy zjawiskiem częstym. Przemiana ta znalazła odbicie w piśmiennictwie i korespondencji warszawskich pozytywistów. Ich stosunek do rewolucji był zmienny, pełen napięcia, gwałtownych zwrotów, czasami bardzo niejednoznaczny². Jego rzetelny opis nie jest zadaniem łatwym.

¹ Interesująco piszą na ten temat Stanisław Kalabiński i Feliks Tych: „Dla Polaków były [...] lata 1905–06 nie tylko rewolucją społeczną, lecz także próbą zrywu powstańczego. Spowodowały one, że carat musiał zahamować akcję rusyfikacyjną. Zagroził panowaniu rosyjskiemu w Królestwie nie ruch polityczny polskich klas posiadających z endecją na czele, ten bowiem szukał kompromisu z zaborcą, lecz ruch wywołany przez polską klasę robotniczą, który dzięki swej prężności jak magnes przyciągał radykalne żywioły niepodległościowe, nawet jeśli obce były im w gruncie rzeczy ostateczne cele socjalne walki proletariackiej. Tylko w tym ruchu wyczuwały one siłę realnie zagrażającą władzy zaborców. Pierwsza autentyczna – choć na razie zakończona przegraną – rewolucja społeczna w dziejach Polski, będąca organiczną częścią rewolucji ogólnorosyjskiej, wywołana i kierowana przez walczącą o swe własne i całego ludu prawa klasę robotniczą, miała tu, na ziemiach polskich, stać się zarazem początkiem nowego zrywu narodowowyzwoleńczego. W skali całego ówczesnego państwa rosyjskiego lata 1905–07 zapoczątkowały procesy polityczne, które w dziesięć lat później przyniosły Rosji zwycięską rewolucję proletariacką, a Polsce niepodległość” (S. Kalabiński, F. Tych: *Czwarte powstanie czy pierwsza rewolucja. Lata 1905–1907 na ziemiach polskich*. Warszawa 1976, s. 640–641).

² Wyjątek stanowi Maria Konopnicka. Poetka ta w konsekwentny sposób wyrażała swoje poparcie dla socjalizmu i rewolucji. Nie ominęły jej, oczywiście, rozczarowania do ruchu i porewolucyjne nastroje przygnębienia.

Celem niniejszego szkicu będzie prezentacja i próba charakterystyki postawy Elizy Orzeszkowej w latach 1905–1907.

W przeciwieństwie do Konopnickiej, Prusa i Świętochowskiego rewolucję postrzegała Orzeszkowa z perspektywy prowincjonalnego Grodna. Nie była naocznym świadkiem ulicznych walk, bombowych zamachów, wielotysięcznych demonstracji. Przebieg zdarzeń знаła raczej z opowieści znajomych i przyjaciół, relacji prasowych, z korespondencji. Stosunek artystki do rewolucji cechowała, jak u większości pozytywistów, wyraźna ambivalencja. Według Żmigrodzkiej:

Był to dla pisarki okres wielkiego niepokoju i rozterki ideowej. Wahała się między nadziejami politycznymi a nieufnością i obawą o przyszłość zagrożonych w jej przekonaniu wartości narodowych i moralnych. Lękała się wystąpień zbrojnych i największe nadzieje wiązała z działalnością legalną [...]³.

Lata rewolucji były dla Orzeszkowej też czasem licznych przedsięwzięć społeczno-politycznych i kulturalnych. Schorowana już wtedy literatka zdumiała wszystkich swoją aktywnością, prowadząc bibliotekę, udzielając lekcji, angażując się w liczne akcje dobroczynne, organizację koncertów, odczytów, mityngów. Walczyła o przyznanie kobietom praw politycznych, „przywrócenie praw języka polskiego w publicznym życiu Litwy i Białorusi”⁴. Współpracowała z „Kurierem Litewskim”, kierując od 1907 roku jego działem literackim. Przyczyniła się także do powstania „Muzy” – grodzieńskiego stowarzyszenia wielbicieli teatru i sztuki. Działem artystycznym „Muzy” kierowała aż do śmierci.

Zmienny stosunek Orzeszkowej do robotniczego zrywu znalazł odbicie w jej korespondencji, publicystyce oraz prozie. W oparciu o owe teksty zrekonstruujemy ówczesne nadzieje i rozterki autorki *Nad Niemnem*. Wybuch rewolucji powitała pisarka z wielkim entuzjazmem. Po latach ponownie zaświtała szansa na odzyskanie wolności. Euforia Orzeszkowej daje się odczuć w liście do Marii Konopnickiej z 20 marca 1905 roku:

Co za rok! Jaki wyroczny, wielki, brzemienny nadziejami i trwogami rok przebywamy! Zrozumiałam teraz, co znaczy być świadkiem chwili – dziejowej. Taką jest ta chwila niesłychanej klęski tego państwa, wspaniałego podnoszenia się z łoża niewoli jego narodu, odzyskanie głosu i wyprostowanie się bark Polski. Wszystko dokoła poruszyło się, przemówiło, zakipiało uczuciem i mową. Protesty, memoriały, delegacje, żądania, upominania się o prawo do życia. Po miastach litewskich nawet odbywają się tłumne wiece i idą od nich do stolicy głosy żądające reform szkolnych, prawodawczych, gospodarskich. A tam organy władzy słuchają i przyrzekają wysłuchać, a opinia publiczna przyklaskuje – i to drugie zawiera w sobie realne obietnice przyszłości⁵.

Zdaniem Aliny Brodzkiej nigdy jednak nie przerodziły się one „[...] w niechęć do niedawnych bojowników, w utratę zaufania do ich sił i prawa do walki. Przeciwnie, w latach 1908–1910, a więc w ostatnich latach życia pisarki, jej przekonanie o potędze i owocności ruchu mas ludowych pogłębia się w sposób zdumiewający” (A. Brodzka: *Rok 1905 w twórczości Marii Konopnickiej*. „Pamiętnik Literacki” 1955, z. 3, s. 43).

³ M. Żmigrodzka: *Eliza Orzeszkowa*, [w:] *Obraz literatury polskiej. Literatura polska w okresie realizmu i naturalizmu*. Pod red. J. Kulczyckiej-Saloni, H. Markiewicz, Z. Żabickiego, t. II. Warszawa 1966, s. 61–62.

⁴ E. Jankowski: *Eliza Orzeszkowa*. Warszawa 1988, s. 537.

⁵ Tamże, s. 523.

W liście do Eugenii Żmijewskiej (7 stycznia 1905 roku) pisarka porównywała bieżące wypadki z burzą. Pozytywnym skutkiem burzy bywa, jej zdaniem, oczyszczenie powietrza, ożywienie flory. Może ona mieć zatem korzystny wpływ na nasze położenie. Burzy towarzyszą jednak też silne wiatry, wyładowania atmosferyczne, stąd obawa, czy szalejąca

[...] burza za wiele nie zniszczy i czy będziemy dość silni, aby przetrwać ją i – rozkwitnąć⁶.

Uczucie strachu stanowiło istotny komponent ówczesnej postawy Orzeszkowej. Autorka *Chama* drżała przed wynarodowieniem, rewolucyjnym chaosem i terrorem, lękała się powtórki roku 1863. Obawy przed kolejną nieudaną insurekcją wyrażała między innymi w liście do Aurelego Drogoszewskiego:

Jakich ja „wichrzeń” lękam się dla Warszawy i w ogóle dla kraju? Naturalnie, że lękam się zbrojnego porwania się, na które podobno zanosilo się czy jeszcze się zanosilo. Nic pewnego my z daleka żyjący o tym nie wiemy. Może w pogłoskach jest przesada. Ale gdyby się to stało... My nie Japończycy, z żadnego względu nie Japończycy, niczym do nich niepodobni, niestety! Czyż nieprawda? A więc...⁷

Pisarka bała się także antysemitycznych i antyinteligentnych pogromów wywołanych przez tzw. „czarną sotnię” (nacjonalistyczne bojówki finansowane przez Ochronę)⁸.

Sądy Orzeszkowej na temat rewolucji przesiąknięte były atmosferą dramatów Zygmunta Krasińskiego. Według Edmunda Jankowskiego:

⁶ Tamże, s. 524.

⁷ E. Orzeszkowa. *List do Aurelego Drogoszewskiego z dn. 3 III 1905*, [w:] tejsze: *Listy zebrane*. Oprac. E. Jankowski, t. IV. Wrocław 1958, s. 191–192.

⁸ 9 listopada 1905 roku opisywała pisarka dni pełne strachu: „Było to zawczoraj, we wtorek. Od tygodnia już rozchodziły się wieści, że w dniu tym przybyć ma z Mińska, gdzie już wielu czynów dokonała, do Grodna »czarna secina« i zaczynając od pogromu Żydów skończyć na pogromie inteligencji, czyli Polaków, którzy tu inteligencję przedstawiają, gdyż rosyjska inteligencja to biurokracja, która sama organizuje w Rosji, a tu przysyła »czarne seciny«. Nie wiem, czytałaś w gaz[etach] rosyjskich, co to narzędzie kontrrewolucji dokazywało w miastach rosyjskich, a z naszych w Mińsku i Mohylewie. My, którzy ze wszystkimi szczegółami znamy te okropności, spostrzeżliśmy na twarzach urzędników i w całym ich nastroju, że zbliżają się może i do nas. Przede wszystkim panika niewypowiedziana padła na ludność żydowską. Wiele matek prosiło mnie o pozwolenie przyrowadzenia pod dach mój, nieco bezpieczniejszy, swych dzieci; dostałam też do przechowania trochę kosztowności. Zacząć się miało o godz[inię] szóstą wieczorem, od procesji stron[ictwa] monarchicznego, mającej obchodzić miasto z ikonami, chorągiewami i portret[ami] cesarza. O piątej miałam pokoje pełne żydowskich dzieci. Przed szóstą jedna z matek wpadła drżąca wołając: »Wyszli już! chodzą! chodzą!«. Zarazem usłyszeliśmy śpiew chóralny i na ulicy przed moimi oknami ukazał się orszak złożony z paru set ludzi z kilku wysokimi urzędnikami, prezesa mi biur itp. na czele. Do takich to orszaków przyłączały się wszędzie indziej »czarne seciny« i wszystko razem w bój ruszało. Byliśmy pewni, że i tu będzie tak samo. Wyteżalam słuch, czy nie słychać już jęków, krzyków, strzałów. Tymczasem cała godzina przeszła w tym miłym nastroju psychicznym i – cicho. Dzieci dokoła stołu piły herbatę i przeglądały rysunki; my we trzy: Obrębska, ja i Zosia [Gorzowska], zupełnie same, bo służba nawet schowała się kędyś albo do miasta pobiegła, stałyśmy u okien czekając, nad słuchując... rozmowa nasza nawet pomimo woli zesłała do szeptu. Nagle – dzwonek u drzwi. Otwieramy; wpada jedna z matek, znowu drżąca, ale tym razem od radości, i woła: »Wszystko się skończyło! Już rozeszli się! Już dziś nic nie będzie!«. Jakoż istotnie okazało się, że cała rzecz była tu źle zorganizowaną i przedwcześnie rozpoczętą. »Czarna secina« spóźniła się. Do orszaku prowokacyjnego z ludności miejscowej nie przyłączył się nikt; obszedł tedy całe miasto i rozproszył się do czasu [...]». Cyt. za: E. Jankowski, dz.cyt., s. 527–528.

[...] w miarę postępującej radykalizacji ruchu rewolucyjnego „uczennica” Krasińskiego lękała się niezrozumiałej dla siebie dynamiki rewolucyjnej mas proletariackich, a wiązała swe nadzieje z ugrupowaniami liberalno-burżuazyjnymi⁹.

Revolucja stawała się dla niej klęską europejskiej kultury i cywilizacji, bezpowrotnym upadkiem polskiego ducha. Autorka *Melancholików* dała temu wyraz w korespondencji z Drogoszewskim:

Zdaniem moim ani po rozbiorze kraju, ani po żadnej z rewolucji, ani nawet po 1863 roku Polska nie znajdowała się tak blisko samego dna przepaści, jak znajduje się w tej chwili. Czy tu idzie tylko o „białe dwory”? Lękam się, aby nie sprawdziło się proroctwo Krasińskiego i aby nie szło tu o „zmianę plemienia”¹⁰.

Identyczne obawy wyraziła pisarka 2 lipca 1906 roku w liście do księdza Michała Rutkowskiego:

[...] duch ten narodu kąpie się w truciznach nienawiści, morderstw, zbrodni noszących imię bohaterstwa. Lękam się, aby z tej kąpieli nie wyszedł zmały, gorzki, niezdolny do dobrego, więc prawdziwego życia...¹¹

Wydarzenia lat 1905–1907 diagnozowała Orzeszkowa przy pomocy sugestywnych przerośni. Tropy te, podobnie jak u innych pisarzy pozytywistycznych, pełniły funkcję aksjologiczno-polemiczną¹². Stanowiły też artystyczny wyraz lęków autorki *Marty*. Rewolucja była dlań „chaosem”, „zawieruchą”. W listach pisarki bardzo często widniały metafory „wulkanu”, „grzmotów”, „błyskawic”, „piorunów”, „huraganu”.

W korespondencji Orzeszkowej pojawił się także, powszechny w ówczesnej literaturze, topos rewolucji – siewczynie śmierci¹³. Bieżące wypadki opisane zostały w kategoriach apokaliptycznych. Częstokroć towarzyszyły temu reminiscencje obrazów dramatycznych Zygmunta Krasińskiego. Dla autorki *Pierwotnych* i twórcy *Irydiona* rewolucja była dziełem diabelskim. Diagnozy te znaleźć można w jej liście do Marii Konopnickiej:

⁹ Tamże, s. 526.

¹⁰ E. Orzeszkowa, *List do Aurelego Drogoszewskiego z dn. 8 IV 1905*, [w:] tejsze: *Listy zebrane*. dz.cyt., s. 206.

¹¹ Cyt. za: E. Jankowski, dz.cyt., s. 536. Obawy te podzielała Orzeszkowa także w swych listach do Konstantego Skirmuntta. Rozruchy agrarne (pisarze opowiadali o nich znajomi ziemianie) katastrofalnie wpłynąć miały na naszą narodowość: „[...] ze sprawy agrarnej wystrzelić mogą gromy dla naszej narodowości i cywilizacji niebezpieczne, jeżeli nie wprost zabójcze. Albo otrzymają masy włościańskie przedmiot żądań swoich, albo podniosą zawieruchę krwawą i ognistą. W pierwszym wypadku naród nasz zostanie zdekapitowany, odpadnie mu od ciała głowa z mózgiem i więzią najczulszych nerwów, w drugim – stanie w powodzi krwi i ognia, gdyż przekonana jestem, że Manterysowie i Nakonieczni to wyjątki o tyle rzadkie, o ile sympatyczne” (E. Orzeszkowa: *Listy zebrane*. Oprac. E. Jankowski, t. IX. Wrocław 1981, s. 287).

¹² O aksjologiczno-polemicznej funkcji metafory w antysocjalistycznych i antyrewolucyjnych utworach pisarzy z generacji pozytywistów piszę w osobnym tekście. Zob. A. Tyszka: *Etykiety i metafory. Socjaliści w perspektywie pozytywistów*, [w:] *Pogranicza literatury. Księga ofiarowana profesorowi Januszowi Maciejewskiemu na Jego siedemdziesięciolecie*. Pod red. G. Borkowskiej i J. Wójcickiego. Warszawa 2001, s. 213–228.

¹³ Szczegółowe rozważania na ten temat zamieściłem w innym artykule. Zob. A. Tyszka: *Siewczynie śmierci. Rewolucja 1905–1907 w oczach pozytywistów*, [w:] *Śmierć w literaturze i kulturze drugiej połowy XIX wieku*. Pod red. E. Paczoskiej i U. Kowalczyk. Warszawa 2002, s. 39–47.

Po wsiach naszych zaczynają się już napady na dwory i grabieże, pierwsze sceny *Nie-Boskiej komedii*. Duch mój łączy się z duchem Zygmunta i z jego bólem wobec „kuźni czarta”¹⁴.

Frenetyczne opisy przynosi list do Tadeusza Garbowskiego z 7 marca 1905 roku:

Na ulicach Petersburga i Warszawy parę razy już zmiotano trupy ludzkie jak śmiecie i uwożono je na wozach ku rzekom. Trupy te padają ze stron obu, bo na strzały wojska lud odpowiada strzałami, kamieniami, czym może. Nie ma dnia, aby gazety nie przynosiły wieści o morderstwach przez obie strony dokonywanych na sposoby różne. Wzajemnie zabijając się stało się hasłem dnia, rzeczą tak prostą i niemal konieczną, jak w czasach zwyczajnych mówić sobie dzień dobry!¹⁵

Apokaliptyczne wizje pisarki przybierały na sile w miarę radykalizacji ruchu rewolucyjnego. Jesienią 1905 roku w liście do Garbowskiego Orzeszkowa pisała:

Jestem doprawdy w tych czasach ostatnich bardzo chora, okropnie targana i wzruszana przez dziejące się dokoła okropności [...]. Dokoła chaos jak przed początkiem świata i te płomienie straszliwe na niebie i ziemi, które Apokalipsa dla końca świata przepowiada. Rewolucja, kontrrewolucja, konstytucja, represja, rzezie, bunty, awantury uliczne, strzelaniny dzienne i nocne, tysiąc różnych hasel, tysiąc domowych wojen [...], wojska mordujące swoich wodzów i wystawiające armaty przeciw miastom, anarchia, zawierucha [...]¹⁶.

Swój stosunek do rewolucji i socjalizmu wyrażała Orzeszkowa nie tylko w korespondencji. Na szczególną uwagę zasługuje nie ukończona i nigdy nie opublikowana za życia pisarki broszura *Do członków Polskiej Partii Socjalistycznej*¹⁷. W tej zamierzonej jako anonimowa rozprawce dokonała Orzeszkowa rozróżnienia między niepodległościowym i internacjonalistycznym nurtem rodzimego socjalizmu. Ten ostatni stanowił dla niej narodowe zaprzaństwo:

Dlaczego do Was zwracam się, członkowie Polskiej Partii Socjalistycznej, nie zaś do wyznawców doktryn socjalistycznych w ogóle? Oto dlatego, że nazywacie się partią polską, co oznacza, że z dykcjonarza serc i sumień swoich nie wyrzuciliście imienia Polski, że jakkolwiek w drugim rzędzie przedmiotów kochania i troski, miejsca nie utraciła Polska w sercach i sumieniach Waszych – że niezupełnie jesteście jako ci, dla których miłość ojczyzny to świadectwo ciasnoty umysłowej, a imię patrioty – to nazwa lżąca. Są w mierze pewnej zaprawione uczucia i myśli Wasze tym z pierwiastków duchowych ludzkości, który na wskroś przepajał duchy Kochanowskich, Zamojskich, Czarnieckich, Kościuszków, Mickiewiczów, Krasińskich, Trauguttów, a długi szereg imion tych i tym podobnych, jeżeli nie posiada nad Wami mocy wstrząsającej, to przecież mówi o czymś do Was, choćby szeptem woła Was ku czemuś, choćby z daleka. Lecz mniemam, i nawet wiem, że są pomiędzy Wami i tacy, dla których wszystko, co się składa na pojęcie ojczyzny, nie jest ani mętnym, ani dalekim, lecz tylko może przez wichurę czasu kurzawą zanieśionym i przyćmionym. To jest przyczyną, dla której, członkowie Polskiej Partii Socjalistycznej, do Was specjalnie przemawiam¹⁸.

¹⁴ Cyt. za: E. Jankowski, dz.cyt., s. 529.

¹⁵ E. Orzeszkowa: *Listy zebrane*. Oprac. E. Jankowski, t. III. Warszawa 1956, s. 323.

¹⁶ E. Orzeszkowa: *List do Tadeusza Garbowskiego z dn. 29 X 1905*, [w:] tejsze: *Listy zebrane*, dz.cyt., s. 331.

¹⁷ [E. Orzeszkowa]. *Do członków Polskiej Partii Socjalistycznej*, [w:] tejsze: *Listy zebrane*, dz.cyt., s. 398–407.

¹⁸ Tamże, s. 398–399.

W niniejszej odezwie Orzeszkowa zadeklarowała się jako osoba apartyjna¹⁹. Pisarka doskonale rozumiała genezę i fenomen socjalizmu, którym zajmowała się już w latach 80. w prozatorskim cyklu *Widma*. Ideologia ta, jej zdaniem, towarzyszyła człowiekowi od czasów starożytnych. Była wrodzoną częścią ludzkiej natury. Od prawieków ludzie domagali się sprawiedliwości i równości. Walka z socjalizmem jawiła się zatem:

[...] taką samą niedorzecznością jak walka z samym istnieniem wiatru albo fal wodnych, albo ognia. Wiatr, woda i ogień są, ponieważ być muszą, ponieważ wynikają z natury naszej planety; a mądrość nasza w tym jedynie, aby je opanować, dobroczynne siły ich ku pożytkowi obrócić, a złoczyńne powściągnąć lub zniszczyć²⁰.

Orzeszkowa dostrzegała wewnętrzny rozkład systemu kapitalistycznego. Twierdziła, że wkracza on „z jednej strony w dziedzinę absurdu, a z drugiej w dziedzinę zbrodni”²¹. Potępiała nastawienie współczesnej cywilizacji na zysk, zaspokajanie potrzeb cielesnych i materialnych. Krytykowała wykorzystywanie wiedzy naukowej wyłącznie w celach ekonomicznych, w walce konkurencyjnej. Negowała kapitalistyczny hedonizm, żądę sukcesu, kariery. Ubolewała, że pseudowartości te „uświęcały” wszelkie środki – nawet zbrodnie²².

Niechęć do drapieżnego kapitalizmu stanowiła jedyny pomost łączący Orzeszkową z socjalistami. Dalsze partie odezwy to szereg zarzutów adresowanych do wyznawców ideologii rewolucyjnej. Główną przyczyną pisarskiej niechęci było nadużywanie przez socjalistyczną propagandę hasła „sytości fizycznej”. Problem ten został już wcześniej dostrzeżony i skrytykowany na kartach powieści *Sylwek Cmentarnik* (1880). Socjaliści pragnęli realizować swe cele przy pomocy tępego tłumu, w którym celowo rozbudziali najniższe instynkty (np. nienawiści, żądzy bogactwa). Autorka *Nad Niemnem* zdecydowanie sprzeciwiała się powyższej socjotechnice.

¹⁹ „[...] kim jestem? Nie z nazwiska, ale z hasła po świecie latających, z barwy sztandaru, z nazwy grup pod sztandarami różnych zjednoczonych? Z tego względu jestem zupełnie nikim, czyli nie jestem ani socjalistą żadnego odcienia, ani demokratą narodowym, ani demokratą postępowym, ani realistą, ani zgola niczym w tym rodzaju. Nie należę do żadnego stronnictwa, na które rozpadł się naród nasz. Stanowisko to z wielu względów niedogodne jest i bolesne. Ale cóż czynić, skoro ani zasady, ani sposoby działania żadnego ze stronnictw, ze względu na przekonania i na uczucia moje, nie mogą aż do końca być moimi. W każdym ze stronnictw jest coś, co mnie pociąga, i coś, co mnie odpycha, coś, na co się zgadzam, i coś, czemu zaprzeczam z całej siły. Mnóstwo fanatyzmów, nienawiści, zapamiętałości, antyhistoryczności i antyludzkości odpycha mnie od partyjnego ducha wszelkich kierunków i sztandarów. Jestem wyosobnionym, jestem niezależnym, jestem dzikim, z daleka na teatr świata patrzę. Ale indyferentem ani absenistą nie jestem. Duch mój płynie i taje w płomieniach, które naród mój ogarnęły, tylko z żadną gromadą do spółki, tylko na ustroni, tylko nierzadko smutny śmiertelnie smutkami i nade wszystko błędami mego narodu” (tamże, s. 399).

²⁰ Tamże.

²¹ Tamże, s. 400.

²² Zaznaczyć warto, że według Orzeszkowej początkowo kapitalizm był pozytywnym systemem i porządkiem społecznym. Z czasem jednak (wskutek ludzkiej niedoskonałości, egoizmu, żądzy dóbr materialnych) spotworzył: „Kapitalizm przez czas pewien dobrze służył ludzkości; dopomagał w wyzwalaniu się zdolności ludzkich i krystalizowaniu się ich w formy myśli i sztuki, sprzyjał wysokim natchnieniom i pracom, posuwał naprzód cywilizację i kulturę. Lecz gdy w niedoskonałym ręku ludzkim kształty jego spotworzyły i poczęły z kolei spotworzyć życie, musieli znaleźć się tacy, którzy przeniknęli go myślą krytyczną, a pragnieniem pogonili za nowym pomysłem, za nową formą życia. Byli to nowożytni socjaliści” (tamże, s. 403).

Według Orzeszkowej socjaliści manipulowali masami, wykorzystując nieuctwo i niski poziom intelektualny tłumu:

Tłum składa się z dwóch elementów: ludzi dorosłych i w znacznej mierze aż do analfabetyzmu nieoświeconych; z młodzieży przeważnie szkolnej, więc czytać umiejącej, ale której wiek spada w znacznej części aż do lat zupełnie dziecięcych. Szerzące zaś uświadczenie społeczne i filozoficzne broszury bywają zazwyczaj bardzo cienkie, artykuły dziennikarskie bardzo pobieżne, przemówienia ustne dorywcze, okolicznościowe i nie usystematyzowane²³.

Pisarka dostrzegała wybitnie kastowy charakter ruchu robotniczego. Teoretyków socjalizmu porównywała z antycznymi kapłanami, którzy części swej wiedzy nadawali charakter tajemny. Praktyki te służyły celom socjotechnicznym:

Nie ma potrzeby udzielać mi przestrogi, że socjaliści wyższego rzędu, teoretycy i myśliciele, nie zamykają nauki swej w granicach [...] ciasnych i jednostronnych; wiem o tym. Wiem również, że niektórzy spomiędzy nich naukę swą doprowadzają w kierunku idealistycznym aż do marzycielstwa rojącego o osiedlonej w raju ziemskim ludności doskonałej. Uszczęśliwić zamierzają oni ludzkość i przez uszczęśliwienie zaprowadzić ją do udoskonalenia. Ale tak dzieje się u góry; na dole zaś, wśród tłumów, nie ma wcale mowy, o potrzebach i o ideałach moralnych, jest tylko mowa o potrzebach i nasyceńcach fizycznych. Dlaczego? Bo jest to mowa najzrozumialsza dla tłumów, a nawet, według zdania szerzycieli socjalizmu, jedynie zrozumiała. Tym hasłem tylko, według zdania ich, można tłum wzruszyć i pociągnąć; ono więc tylko jest wygłaszanym. Reszta nauki, jej szczyty i głębie, jak w starożytnym Egipcie, zamknięte są w świątyniach na klucz tajemnicy. Kapłani je znają, ale ludowi pokazują tylko zwierzęcą połowę Sfinksa, bo widok połowy ludzkiej nie wzruszy go albo może nawet od świątyni i kapłanów odstraszy²⁴.

W odezwie *Do członków Polskiej Partii Socjalistycznej* potępiała Orzeszkowa socjalistów za ich częste ataki na religię, patriotyzm, instytucję rodziny, ideały etyczne. W dużej mierze było to powtórzenie zarzutów widniejących w cyklu *Widma*. Zespół tych wartości stanowił, zdaniem pisarki, ważny hamulec moralny przed uleganiem krwawym namiętnościom i odruchom tłumu, którego lękali się wszyscy pisarze z generacji pozytywistów. Orzeszkowa, jako zwolenniczka haseł solidarystycznych, sprzeciwiała się też głoszonej przez socjalistów teorii walki klas²⁵.

Polemikę z rewolucją stanowi także powstały już po jej klęsce zbiór *Gloria victis* (1910). Jego akcja i problematyka bezpośrednio odnoszą się do powstania styczniowego. Wydarzenia 1863 roku są jednak zwierciadłem, w którym (częstokroć jak w krzywym lustrze) odbija się współczesność. Interesująco o tej kwestii pisze Jan Jakóbczyk:

Gloria victis to nie tylko hołd złożony bohaterom sprzed ponad czterdziestu lat, to również wyzwanie wobec świata, w którym „wulkaniczne wzgórza żądź, szalów, namiętności” zdają się przeważać. Mamy tutaj do czynienia ze zjawiskiem symetrii odwróconej: czas wspomniany (powstanie styczniowe) – to zdecydowana dominacja

²³ Tamże, s. 407.

²⁴ Tamże, s. 405.

²⁵ Zob. E. Jankowski: dz.cyt., s. 534.

uświęconego, heroicznego, sprawiedliwego nad zmaterializowanym, podłym, kłamliwym; czas wspomnienia („teraz”, w którym potrzeba otuchy) – to strach przed ogarniającym wszystko szaleem niskich uciesch, a równocześnie marzenie o doskonałości. Jasna przeszłość roku 1863 i mroczny czas po tej iluminacji. [...] „wspominająca” przeżywa świat „teraźniejszy” jako dolegliwość i bolesne rozczarowanie²⁶.

Radykalizmowi i odwadze rewolucjonistów przeciwstawiła pisarka zupełnie inne ideały – patriotyzm, wysokie morale, uczciwość, honor, wolność, sprawiedliwość, prawa dekalogu. Te ostatnie wyraźnie ujawniły się w stosunku powstańców do nieufnych im i wrogich białoruskich chłopów. Według Marii Żmigrodzkiej ci pierwsi mają

[...] w stosunku do ludu tylko uczucie miłości i gotowość przebaczenia krzywd, jak na to ma wskazywać historia dziaka – szpiega z opowiadania *Oni*. [...] powstańcy nie chcą karać „dziecka ludu” i brudzić rąk powrozem²⁷.

Postawa rewolucjonistów 1905 roku stanowiła dla Orzeszkowej zaprzeczenie powyższego etosu. Żołnierze styczińskiej insurekcji jawili się jako rycerze bez skazy, patetyczne postaci z obrazów Grottgera, bohaterowie tekstów hagiograficznych. Uczestnicy dwudziestowiecznej rewolucji postrzegani zaś byli jako osoby pałające żądzą uciesch fizycznych i materialnych bogactw. Dla twórczyni *Gloria victis* wydarzenia lat 1905–1907 nie stanowiły już kolejnego zrywu narodowowyzwoleńczego. W poglądach pisarki zaszła zasadnicza zmiana. Niepodległościowe nadzieje z pierwszej fazy rewolucji przerodziły się w pasmo lęków i obaw.

Podsumowując niniejsze rozważania, podkreślić należy, że rewolucja w decydującym sposób wpłynęła na zmianę stosunku pisarki i innych pozytywistów do socjalizmu. Pod koniec XIX wieku nie doceniali oni siły lewicowej ideologii, widząc w jej wyznawcach szaleńców, osoby niedojrzałe, obyczajowych prowokatorów, sekciarzy, egzaltowaną lub zblazowaną młodzież²⁸. Nie byli to przeciwnicy groźni ani poważni. Przerażenie kształtem i mocą ruchu socjalistycznego przyniosły dopiero wypadki lat 1905–1907. Wydarzenia rewolucyjne okazały się dla Orzeszkowej i innych reprezentantów pokolenia Szkoły Głównej doświadczeniem wyjątkowym, szczególnie przydatnym w rozpoznaniu własnych lęków. Proletariacka rebelia ujawniła między innymi ich wielki strach przed tłumem. W latach 80. XIX wieku pozytywiści krytykowali socjalizm z perspektywy ewolucjonistów, organiczników. W XX wieku zaś wypowiadają się z pozycji indywidualistów, częstokroć broniąc elit. Jest to ważna zmiana, jaka dokonała się w owej formacji w ciągu trzydziestu lat²⁹.

²⁶ J. Jakóbczyk: *Sienkiewicz, Prus, Orzeszkowa w wirach rewolucji 1905–1907*, [w:] *Studia o twórczości Elizy Orzeszkowej*. Pod red. J. Paszka. Katowice 1989, s. 98.

²⁷ M. Żmigrodzka: dz.cyt., s. 64.

²⁸ Problem ten dokładnie opisuję w innym artykule. Zob. A. Tyszka: *Szymon Kępa – Apostoł czy Don Kichot? Stereotyp socjalisty w „Sylwku Cmentarniku” Elizy Orzeszkowej*, [w:] *Twórczość Elizy Orzeszkowej*. Pod red. K. Stepnika. Lublin 2001, s. 181–193.

²⁹ Pisze o tym między innymi Ewa Paczoska. Zob. E. Paczoska: *Pozytywistów spotkania z utopią*, [w:] *Trzy pokolenia. Pamięci Profesor Janiny Kulczyckiej-Saloni*. Warszawa 1998, s. 257–266.

BIBLIOGRAFIA

- Brodzka A.: *Rok 1905 w twórczości Marii Konopnickiej*. „Pamiętnik Literacki” 1955, z. 3.
- Jakóbczyk J.: *Sienkiewicz, Prus, Orzeszkowa w wirach rewolucji 1905–1907*, [w:] *Studia o twórczości Elizy Orzeszkowej*. Pod red. J. Paszka. Katowice 1989.
- Jankowski E.: *Eliza Orzeszkowa*. Warszawa 1988.
- Kalabiński S., Tych F.: *Czwarte powstanie czy pierwsza rewolucja. Lata 1905–1907 na ziemiach polskich*. Warszawa 1976.
- Orzeszkowa E.: *List do Aurelego Drogozszewskiego z dn. 3 III 1905*, [w:] tejsze: *Listy zebrane*. Oprac. E. Jankowski, t. IV. Wrocław 1958.
- Orzeszkowa E.: *Listy zebrane*. Oprac. E. Jankowski, t. III. Warszawa 1956.
- Paczoska E.: *Pozytywistów spotkania z utopią*, [w:] *Trzy pokolenia. Pamięci Profesor Janiny Kulczyckiej-Saloni*. Red. B. Bobrowska i in. Warszawa 1998.
- Żmigrodzka M.: *Eliza Orzeszkowa*, [w:] *Obraz literatury polskiej. Literatura polska w okresie realizmu i naturalizmu*. Pod red. J. Kulczyckiej-Saloni, H. Markiewicza, Z. Żabickiego, t. II. Warszawa 1966.